

Biurowo bezpłatnie porady prawnej dla ubogich prenumeratów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu ulica Pijarska 13.

# OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

— Pochwalony Jezus Chrystus! —

Ogłoszenia po halerzu od wiersza petytowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przysłać należy pod adresem:

Administracja „OBRONY LUDU“  
KRAKÓW  
ul. Pijarska 13.

Redakcja i administracja znajdują się w Krakowie, ul. Pijarska 13.

## Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płać się z góry rocznie lub półrocznie.

## Zbliża się krwawy obrachunek.

Europę zamieszkują różne szczepy i narody, jednak z pomiędzy nich najliczniejsze są dwa szczepy, to jest germański i słowiański. Te dwa szczepy to dwa obozy wrogie na śmierć i życie, a nie z winy słowian, lecz z winy krwiożerczej zachłanności germańskiej. Jak daleko dzieje słowiańszczyzny w zamierzeniu przeszłość sięgają, zawsze i wszędzie największym, nieubłagany i najstraszniejszym gnębielcem i łepicielem słowian byli Niemcy! Rabunek mord i pozoła — straszne podarunki, jakie Niemcy w krainy słowiańskie wnosili. Wytepić i wymordować szczerp słowiański było najniższym marzeniem dla Niemców. Co dzisiaj Prusaki z murzynami wyprawiają, mordować, rabować i palić, to dawniej Niemcy ze słowianami robili. Słowianie z natury cisi i łagodnego charakteru nie występując zaczepnie przeciwko innym tylko przed napadami bronili się, skutkiem czego niezawsze byli do obrony odpowiednio przygotowani i tę swoją nieogrodność przypłacali nie tylko mienniem ale i swem życiem. Całe kraje słowiańskie, położone nad rzekami Odry, Elbą, Dunajem i Renem zostały ogniem i mieczem przez Niemców wyniszczzone a na tem cmentarzysku przesiąkniętym niewinną krwią słowiańską rozsiadli się mordercy-Niemcy! I dzisiaj potomkowie tych morderców mają czelność głosić, że to są ich przastare siedziby, na których stopa słowiańska nigdy nie powstała! Jednak sprawiedliwość dziejowa nie da się uspić i oszukać. I oto dzisiaj ten gnębiony i po-

niewierany lew słowiański ku wielkiemu zdziwieniu i zaciekłej złości Niemców poczyna odczuwać swą siłę i potęgę, zaczyna dopominać się i to coraz silniej i wynownie o swe przynależne mu prawa. Obrachunek gnębionych Słowian z gnębielcami Niemcami zbliża się dosyć szybkim krokiem a będzie to zapewne obrachunek krwawy, to Niemcy zasłепieni swą pyszałkowatością i butą ani na krok nie chcą ustąpić i zrzec się swego stanowiska »panujących« a zaś Słowianie, mając dosyć siły wcale nie myślą odgrywać nadal rolę sług i pachofłów niemieckich. Najbardziej walka ta Niemców ze Słowianami ujawnia się w Austrii, gdzie Słowian jest dwa razy tyle co Niemców a gdzie mimo tej przewagi liczebnej Słowian, Niemcy są panami, są żywiołem uprzywilejowanym i ze szkoda Słowian przez Rząd protegowanyemu Doład walka Słowian z Niemcami toczyła się tylko w Parlamencie wiedeńskim, i właśnie ta walka narodowościowa czyniła Radę państwa zupełnie niezdatną do pracy. Czteropartyntnikowa reforma wyborcza miała położyć kres tej walce narodowościowej, która wprost zagrozała bytowi całego państwa. Tymczasem — cóż się stało? Oto walka narodowościowa przeniosła się z Parlamentu do krajowych Sejmów. Zdawało się, że w tym roku Sejmy zajmą się przedewszystkiem obmyśleniem sposobu, któryby kraje wobec olbrzymieho wzrastających wydatków uchroniły od bankructwa finansowego a tu na pierwszy plan wysunęła się walka narodowościowa! W Sejmach czeskim, morawskim, dolno-austryackim, krańskim, styryjskim, istryjskim, w których to Sejmach doład niemieczyna panowała niepodzielnie, wystąpili posłowie słowiańscy z całą energią o stu-

szne prawa dla ludności słowiańskiej a przeciwko uroszczeniom niemieckim. Do jakiej zaciekłości dochodzą Niemcy przeciw narodowościom słowiańskim wystarczy przytoczyć fakt, że Sejm dolno-austryacki we Wiedniu uchwalił ustawę, by we wszystkich szkołach Dolnej Austrii językiem wykładowym był tylko język niemiecki! A samych Czechów w Dolnej Austrii będzie blisko milion, nie mówiąc już o Polakach i innych narodowościach słowiańskich. Danyj ogniem i morderem a dzisiaj szkoła chcą Niemcy tepić Słowian. Dalsze trwanie tej walki narodowościowej musi spowodować katastrofę na państwo, zażegnanie zaś tej walki zbyt mała nadzieja. Niemcy nie ustąpią, ho im na utrzymaniu Austrii nie wiele zależy, oni zerkają ku Prusom. Słowianie trudno mają rozbijać się o utrzymanie takiej Austrii, w którejby ich poniewierano i gnębiono. Wypadki ogromnie doniosłe czekają nas w bliskiej przyszłości. I kto wie, czy krwawy obrachunek Słowian z Niemcami nie rozegra się wcześniej, niżeli się go świat spodziewa. Oby ten dziejowy obrachunek, skończył się tak, jak się skończył krwawy obrachunek Polski z Krzyżakami na polach grunwaldzkich. W Bogu nadzieja a Bóg sprawiedliwy!

## Gwałtu, co się dzieje!

Cała klasa ludzi najzastężeńszych, najpożyteczniejszych jest zagrożona w swoim byciu! I ci ludzie, którzy byli dla nas jedyną osłoda marnego żywota, muszą w deputacyach szukać teraz ratunku u namiestnika i ministrów. A jakiej oni potrzebują głębokiej wiedzy i wytrwałości, aby naład kieliszek wódki, lub hałb

piwa, to niczem są wynalazcy aeroplanów i odkrywczy bieguna północnego. Mówimy tu o wielu zasłużonych dla społeczeństwa, penach prominatorach.

Gdy taki prominator płacił nigdyś z pewnego obszaru propinacyjnego kilka set reńskich, a potem, gdy ludzie już mniej pił, mógł wypłacić 36000 reńskich, więc stał sobie trochę lepiej niż minister finansów, a taki biskup, lub generał był przy nim chudy pacholek, nie mówię już o prezydencie sądu lub rektorze uniwersytetu. Ale hrabia za nic w świecie nie wzięby był cłownika do ręki, aby się przekonać, że ta szara karczma jest lepsza, niż fabryka o 10-ciu kominach. Dopiero sami prominatorzy ją tak w pieniądze wbiłi. Wszak były ozasy i okręgi, gdzie cały zarobek i dochód szedł na przepicie a ów gruby proboszcz dostawał ledwie okuchy. Nawet na małej propinacynie wiejskiej, która żył chwycił czasem za pożyczane u chłopka kilkadziesiąt reńskich, wnet powstawał ladny dom z ogrodem, konie i powoziki, a wszyscy się kłaniają i stanowią i usługują, bo wszyscy dłużni. Żaden ksiądz, ani urzędnik nie miał pojęcia o tak szczęśliwym i spokojnym życiu.

Są różne zajęcia na świecie. Znało się nieraz kupca w mieście, który wczas rano siedzący na swoim stołku za ladą przy oknie, siedział do 11-tej godziny w nocy i tak wieszanie zima i lato, świętek czy piątek, gdy nie było święcienia niedzieli. W biurze on tak niewytrzymałby, dostałby obłędu, ale w handlu, gdzie przychodzi różni ludzie, to mu dawało przyjemność życia, chociaż kupiec musi mieć tysiące przedmiotów na uwadze. Tem ci weselsze jest życie szynkarza (honory i tytuły na bok), który zwykłe ma różnych weselach, dwupiętnych i ładnych gości. Te pokoje, te oienaste ogrody, wieczór oświetlone, muzyka, ładne panie; wszak niejedną ciężko pożyczony kilka koron, aby

tam mógł posiedzieć, a szynkarz tam siedzi zawsze i jeszcze grube pieniądze zarabia. A że się czasem pijany awanturnik trafi, to dystrakcja, rozmaite tylko.

Ala to nie sążyszy prominatorzy byli tak pracownicy. Oł, którym już ogromne brzechy nie pozwalały nalewać szklanek i kieliszków, woleli siedzieć w Karlsbadzie latem, a zimą w słonecznym mieście, mimo to interes szedł znakomicie. I teraz te nieobciążała szukają opieki u namiestników i ministrów, aby im niewypadło żyć już z ubieranej kupy. Ale bądźmy pewni, że ich rząd nieopusci, bo któż ich zastąpić może w tym trudnym zawodzie, wymagającym tyle technicznej wiedzy, jak się nalewa wódka, piwo, albo wino!

Jeden chłop dostał szynk wódki i piwa i powiada tak: Ja chcę mieć tylko 12 reń, miesięcznie ze szynku, który prowadzi mała Marysia i stara babka, która i tak zawsze w domu siedzi, a ja patrzę roli i furmanki. Otóż to jest taka flozofia, która dawała swoim mężom po kilkadziesiąt tysięcy koron rocznie.

## Zagadka psychologiczna

(o własności duszy ludzkiej)

W podtatrzańskich okolicach jest jeszcze dość dużo chłopskich lasów, po których wolno chodzić, ognie palić, zbierać patyki, paprod czy trawę, albo jagody i grzyby. W pańskich lasach jest to surowo zakazane.

W gnieździe bociana, gnieździ się zakwiczają wiele par wróbeli, Lew, gdy zabije antylepę i naje się, odchodzi reszta szakalom, tylko jeden ozłowiek bogaty nie da biednemu ani tego, co mu się na nie niecierpa i samo sgnije.

Ala wróźdmy do chłopskich lasów, bo i tu można coś ludzkiego zobaczyć. Otóż idąc przez las, tam gdzie częściej ludzie

przechodzą, jeżeli się ujrzysz dobrego grybka, tego prawdziwkiem zwanego, albo rydza, to każdy jest uszkodzony. Z kądo pochodzi? Oto ztąd, że, gdy idzie przez las baba, czy chłop, nie dla zbierania grzybów, tylko po drzewo, albo w dalszą drogę, a napotka dobrego grybka, to musi go kopnąć nogą, albo kijem trącić, dalszego, że go wzięć nie może, nie baczno wcale na to, że wnet może kto szukać grzybów, gdyż zanie jako szerek dostad. Tych bedel trującejch i muszerek on nie psuje wcale, bo to zabrałoby mu dużo czasu, gdyż wszędzie szeregami rosna. On psuje tylko dobre grzyby. Dlaczego? Pewnie dlatego, że nie czytał „Paua Tadeusza“ co tam w grzybobraniu o psuciu grzybów stoi.

Teraz w tych stronach jest wielka masa rydzów, ale nie ślichać, żeby je kto na wywóz marynował, bo na co to. Mieszczanie, jak będą potrzebowad rydzów marynowanych, to sobie je spradowad z Karkonoszów, albo ze Schwärzwaldu. Tam się pewnie żaden rydz nie zepsuje. Tu gnją masami.

Przy tej sposobności wypada się zapytać, dlaczego przekupnie w okolicy Makowa tak mało placą za królicze skórkę? Oto 2 — 3 centy za skórkę z dorosłego królika, tak, że wielu rzuca razem z fiakami skórkę do gnoja. Przecież to jest jakiś materyał: skórką, dobra wełna, powinna się na co przydad.

Chłop ze wsi.

## Wstydzmy się.

Będzie ankieta otem, że mamy bardzo dużo biednych żydów w Galicyi. Męskiewskie przyzełowie powiada, że najbrzydsze są na świecie: Żyd biedny, święta chuda i stara baba szakochana, a my tu mamy tyle biednych żydów! Wpraw-

## Zbrodnia w alicy de la Perguñida.

(Z hiszpańskiego.)

— Wszak prawda, że nie wyglądam na mordercę?

— Co? Pan mordercę? Ależ don Eljażu, mówilem, dolewając mu piwa, to wprost śmieszne pytanie.

— Don Elias to prawdziwy poczciwota; najcierpliwszy i najuprzejmniejszy ze wszystkich urzędników telegrafu. Gdyby mu naczelnik kazął wtrępnąć swe spodnie, uczyniłby to bez słowa protestu.

— A jednak! — jednak... bywają w życiu okoliczności, przychodzą chwile, gdy i najspokojniejszy ozłowiek...

— Mów pan — słucham, zawolałem z ciekawością.

Było to zimą r. 1878. W dykasteryi naszej wprowadzono różne reformy, skutkiem czego zostałem bez miejsca i wyniosłem się do O., gdzie mieszkała zamezna moja córka. Dobrze mi tam było nie pracowalem wcale, jadłem, spacerowalem i spałem. Czasem, z nudów przepisywalem zięciowi, który był urzędnikiem municypalnym, jego elaboratory. Wiczerałszy wczesnie, o ósmej, poczem usypiałem wnetczkę, która podówczas miała trzeci rokcek, a dziś urosła na hożą, szwarsną panienkę — jakie i panu pewnie

się podobają (spuściłem skromnie oczy i napiłem się piwa) — a później często szedłem na gawędę do pani Nives, wdowy, która samotnie mieszkała przy ulicy de la Perguñida. Mieszkała ona w starem wielkiem swem domostwie piętrowem, z ciemną sienią i kamiennymi schodami. Bywał tam też częstym gościem Don Gerardo Piquero, były urzędnik celny na Portoriko. Biedak zmarł dwa lata temu.

On przychodził przed godziną dziewiętą ja zaś nigdy przed wpół do dziesiątej. Odchodził natomiast punktualnie o wpół do dziesiątej, podczas gdy ja zostawałem zwykle do jedenastej, a nawet dłużej.

Pewnej nocy odszedłem o zwykłej porze. Dodać muszę, że Dona Nives jest bardzo oszczędna, liczy się z każdą drobnością, choć ma dość na dostatek na wet życie. Nie oświetlała więc schodów i ciemnej sieni, i gdy don Gerard odchodził, albo ja, siłąca oświetlała zejście lampą kuchenną z góry. Gdy który z nas otworzył drzwi do sieni, ona zamykała natychmiast drzwi od schodów i w ten sposób gość znajdował się w zupełnej ciemności. Otóż skoro tylko znalazłem się w tej ciemni, uozulem, że ktoś uderzył mnie po głowie i wbił mi cylinder aż na nos. Przerazyłem tym napadem upadłem

w ty, a równocześnie zdawało mi się, że słyszę śmiech. Opamiętawszy się nieco, wyzwoilem twarz z cylindra, i jak mgielem najgroźniej, zawolałem:

— Kto tu jest?

Nikt nie odpowiedział. Przez głowę przebiegły mi z szaloną szybkością różne myśli: rabusie, czy żartowniśki, chcący się zabawid nym strachem. Wreszcie widząc, dzięki światłu ulicznej latarni, że przy drzwiach nikogo nie ma, zdecydowałem się wyjść. Ledwie doszedłem do połowy dużej sieni, gdy ktoś uderzył mnie w kark, a grupa, szesiuu, jak mi zdawało ludzi, zastąpiła mi drogę.

— Na pomoc! — zawolałem zdławionym głosem i cofałem się ku ścianie, podczas gdy równocześnie owi ludzie zaczęli przedemną podskakiwać i dzwacznie wymachiwać rękami. Omdlewałem ze strachu!

— Łotrze! dokąd idziesz tak późno — zapytał jeden z nich.

— Idzie okradad jakiegosi nieboszczyka. To jest doktor — reszki drugi.

— Achl więc to jacyś pijani — pomyślałem — i nabrawszy odwagi, krzyknąłem głośno:

— Z drogi drabie! Niech się żaden nie zbliża do mnie, bo go na miejscu biję.

Równocześnie podniosłem żelazną łaskę, którą darował mi mechanik arsenału, a którą wieczorem zawsze nosilem.

Ludzie ci jednak zdawali się nie zwracać uwagi na moją groźbę i dalej dokula mnie skalali i machali rękami. Oswojono z ciemnością oko, przy słabem świetle ulicznej latarni, dojrzało, że ustawiono

dzie oni po polsku mówić niechęć i za Niemców się podają, ale bądź co bądź u nas się poróżnili. Czyby dla nich obrócić ten dar grunwaldzki? Ale to nie wystarczy. — Jednak nie rozpaczajmy, bo mamy łagodzące okoliczności za sobą. Powiemy ankiecie, żeśmy się starali usilnie całem naszem mieniem i pracą, aby porobić wielu żydów kramarzy i karczmarzy milionerami i to się nam udało, a że jeszcze jest wiele żydów biednych, to już temu są winni ci bogacze żydzi, a nie my. Wprawdzie, gdy żyd z rodziną podpadnie, to się zgłą żydzi na niego, lub z kachału dostanie parę stówek, ale nadal jest skazany szukać sobie chleba u Polaków, zaś żydowi żebrakowi dają nawet bardzo bogaci tylko halera, czego zwykłe zaden żyd nie odmówi.

Ale zważmy Polaka, który ma 100.000 i jaką posiadłość ziemską, a cóż dopiero, gdy ma kilka kroci, nie mówię już o milionie, ileż tam ludzi u tego człowieka żyje? Ile służy w pokojach, w kuchni i w podwórku, guwernicy, panny do towarzyszenia i t. d. Oprócz różnych rzemieślników, znajdzie się i literat i artysta. — Żyd w tym stopniu bogaty, będzie miał tylko jedną służącą i służącego, a meble i obrazy kupił na licytacji. Taki żyd jest ochylny tylko dla jakiego wyższego urzędnika, a co do sławnych ludzi, to może niekiedy poświęcać, przyjąłby takiego Sienkiewicza, lub Matejkę, inni artyści i literaci nie potrzebują mieć u niego żadnego znaczenia, jeżeli nie są bogaci. To jest pewnie największym uszczerbkiem dla polskiej sztuki i literatury, że polskie kapitały przeszły w ręce żydów. — Dopiero żyd kilkakrotnie milioner, na silnych podstawach oparty, da coś niewiele literaturze i sztuce i komuś żyd przy sobie pozwoli, gdy Polak w takim stanie trzymalby dwór królewcy.

Więc jeżeli teraz jest tak trudne życie, to dlatego, że żydzi zgromadzili

polskie kapitały. Trzeba wiedzieć, że żyd jest najtwardszym orientalnym arystokratą względem biedniejszych od siebie. Jak taki żyd uważa, komu rękę poda! gdy hrabia nieraz spaceruje ze szwaczem lub chłopem.

A zatem, jeżeli jest dużo żydów biednych, to chociażby bogatych żydów temu winna, która i nam szkodzi, naco my nie poradzimy. W takim miasteczku jeden zubożony żyd zalesy 5 sklepów, powhity wszystkie interesy, więc zastąpi drogę wszystkim biedniejszym żydom. Zaś biednemu żydowi pracującemu w interesie takiego dorabiającego się żyda, z pewnością jest bardzo trudno przyjdź do jakiego mienia, bo zaplata licha, a ten pan żyd jest zanadto ostrożny i czujny, aby się dał oszukać. A u tych żydów majstrów, ta żydowska czeladź i termi-natorzy, w jakiej są nędzy, jakie mają jedzenie i spanie? to u Polaka majstra, choćby jakiego harpagona, bywa daleko lepiej. I co tu marudzać jacyś ayniości o jakimś żydowskim państwie, gdzie musieli żydzi na żydów robić i żydzi żyć ze żydów, panowałaby taka ludoferca niewola, żeby tam ani pies niewytrzymał.

## Sprawy ludowe.

Upadek chowu bydła i nierogacizny w Galicyi. Traktaty handlowe z państwami bałkańskimi — dotąd niezalatwione — wejdują na porządek obrad Izby poselskiej, gdy ta zwołana zostanie. Chwilę tę poslowie z Galicyi powinni wykorzystać i postarać się dla kraju o fundusz na podniesienie chowu bydła i nierogacizny; niemniej powinni postarać się o zniesienie taryf kolejowych dla przewozu produktów rolnych.

I u nas, w górskich okolicach powiatu

myślenickiego, obów zwierząt domowych nigdy w wyższym stopniu nie był rozwinięty. Przyczyną tego stanu jest brak odpowiednich łąk i pastwisk, a bydło puszcza się na past i niezalesiona nierozyżki, z których przeważnie głodne do obory powraca; — dalszą przyczyną niemalejąco rozwiniętego chowu bydła jest u nas ta okoliczność, że grunta właścicielskie są nadto rozdrobnione tak, że w jednym wieśniaku nadzwyczaj mało gruntu przypada. Nadto grunta są nieurodzajne, kamieniste i stanowią przeważnie parcele leśne.

W przeciwieństwie do nizin gdzie zajmują się chowem bydła i dbają o należytą i rasowy inwentarz — to mieszkający gór mało wagi kładą na wartość chowu bydła rogatego pod względem mleczności, opasu lub produkcji potomstwa o takich przymiotach — i hodują przeważnie bydło li tylko w tym celu, by mieć odpowiednią ilość nawozu, potrzebnego do uprawy roli.

Również za wysoko rozwinięty eksport cieląt — względnie cielętno do Wiednia przyczynia się do upadku chowu bydła rogatego w górach, skutkiem czego wieśniacy najpóźniejsze cielęta sprzedają, a tylko hodują, które nie nadają się na zabicie dla kumentów wiedeńskich.

Temu upadkowi chowu bydła — ze względu, że ta gałąź gospodarstwa krajowego stanowi ważną źródło dochodu rolników — powinny władze zarządzić, a poslowie kwestyji tej przy rozstrząsaniu kwestyji traktatów handlowych z państwami bałkańskimi nie powinni spuszczać z oka.

Piotr Wyrobek.

## Krzywdy i nadużycia.

Zbrodnia o pomstę do nieba wotająca. Przed trybunałem przysięgłych toczyła

spychają jednego, widocznie najsilniejszego, albo najodważniejszego ku mnie, sami zaś kryją się poza nim.

— Ruszajcie! — Krzyknąłem ponownie i wywinąłem łaskę młynka.

— Podaj się pieś! — wolali, nie ustając w przerażającym tańcu.

Nie było wątpliwości; ci ludzie byli pijani do nieprzytomności. Wobec tego, zwłaszcza, iż nie widziałem w ich rękach żadnej broni, uspokoiłem się nieco i opuściwszy łaskę przemówiłem, jak można najwzajemniej i najłagodniej.

— Panowie! dość już będzie tych żartów. Pozwólcie mi więc wyjść.

— Podaj się pieś! Idziesz pod krew trupów? Idziesz uciąć komu nogę, odebrać ucho, wyklóć oko, czy obciąć nos?

Takimi pytaniami i okrzykami odpowiedziano na moją propozycję, a równocześnie napastnicy posunęli się ku mnie. Jeden z nich, nie ten, który był na przodzie, ale któryś z tyłu, wadził po pod ramię pierwszego ramienia, chwycił mnie za nos i zdusił tak silnie, że krzyknąłem z bólu. Odstokczyłem w tył ku ścianie i podniósłszy łaskę uderzyłem na pierwszego w szeregu z całej siły. Padł ciężko na ziemię, nie wydawszy nawet okrzyku, a reszta uciekła w tej chwili.

Zostałem sam, ażeby się przekonać, czy uderzony wydał jakiś łeb się po ruszy. Długa chwila — nic! Ach okropność! więc go zabiliem! Zamordowałem

oszołwieka. Łaska była istotnie potężna, a ja całe życie ćwiczyłem się w gimnastyce... Oś musiał być straszny. Trzęsąca dłońą dobyłem pudełko z zapalnikami i zaświeciłem.

Nie potrafił panu opowiedzieć, co się ze mną działo. Na ziemi, twarzą ku górze zwrócony leżał trup. Na jego obliczu śmiech wypisał swój straszliwy pasport. Nie było wątpliwości najmniejszej. Zapalnik wypadła mi z dłoni, a ja znalazłem się znów w ciemności. Widziałem go tylko mglenie oka — ale twarz ta utkwiła mi na zawsze w pamięci, Zapamiętałem też najmniejsze szczegóły wyglądu.

Był to mężczyzna łęgi, z czarnym, co beładnym żarostem, o wygiętym silnie nosie. Miał niebieską bluzę, spodnie w kratki i sznurowane butki. Na głowie miał czarną czapkę i wyglądał na robotnika z arsenału.

To, co przemyślałem wówczas w kilku minutach, musiałbym 1 dnice całe opowiadać. Przyszłość jasno mi się przedstawia: wiadomość o nagłej śmierci tego człowieka lotem błyskawicy obiegła całe miasto, policya przyjdzie, by mnie are sztować, — zię będzie zrujnowany, ośka będzie omdlewał, wreszcie płakał. Później oddadzą mnie do więzienia, a śledztwo toczyć się będzie tygodniami, a może i miesiącami. Jakimże sposobem potrafię udowodnić, że działałem w koniecznej obronie własnej? Publiczny o-

skarżyciel nazwie mnie mordercą, obrofny będn podnosił moje nieskalane dotychczasowe życie, a trybunał wyda wyrok skazujący. Jednym skokiem znalazłem się przy drzwiach i uciekłem aż na róg ulicy. Tu spostrzegłem się, że nie mam kapelusza, więc powróciłem, by go zabrać. Z niesłychaną trwogą wazedłem do ciemnej, szerokiej sieni, zapaliłem zapalnik i bokuim spojrzalem na swą ofiarę, w nadziei, że da mi ona jakiś znak życia. Napróżno. Trup leżał na tem samym miejscu, a żółta jak wosk twarz świadczyła, że zmarł skutkiem porażenia mózgu. Pochwyliłem kapelusz, wepchnąłem wert dół, wyrwałem jak mogłem fałdy i wazdziwazy na głowę — uciekłem. Po chwili jednak począłem zwalniać chodu; popęd samozachowawczy odezwał się na dobre. Począłem się zastanawiać, jak mam uniknąć podejrzeń i poszukiwań policyi. Sunąłem się ostrożnie obok muru po pustej drodze, na rogu skręciłem, przeszedłem kilka ulic i zmierzwiłem ku domowi. Zacząłem się uspokajać, gdy wtem w ulicy d' Alterville przystąpił do mnie nagle strażnik bezpodziestwa:

— Don Eliaszu — powiedział mi pan łaskawie... Reszty nie słyszałem. Odstokczyłem jakby ukąszony przez żmiją i nie spojrzawszy na niego, popędziłem dalej ulicami na chybił trafił. Wybiegłem aż po za miasto i padłem zmęczony i zdyszany na ziemię. Zacząłem rozważać. Zduje się

się w dniach 22 i 23 b. m. rozprawa o podpalenie przeciw karczmarzowi, Mendowi Kolchmanowi, jego żonie i sklepikarzowi, Jakóbowi Sambolowi z wioski Biduna.

Oskarżeni — aby uzyskać premie asurancyjne, podpalił w nocy z 22 na 23 czerwca b. r. swą chatę, skutkiem czego oprócz chaty Kolchmanów i towarów Sambolów poszło z dymem równocześnie 14 zagrod włościańskich nie ubezpieczonych. Obwinieni działali w porozumieniu, a do spełnienia czynu przygotowali się już od szeregu miesięcy. Kolchman bowiem nasamprzód ubezpieczył swą chatę wartości 400 kor. na 1200 kor., a Sambol towary wartości kilkaset koron na 1516 kor., pozem na kilka dni przed pożarem wynieśli wartościowe rzeczy do drugiej wioski, a nawet krowę wyprowadził ze stajni.

Aresztowani tak w śledztwie jak i na rozprawie nie przyznali się, zaprzeczając wszystkiemu. Świadkowie, których powołano około 30, przeważnie poszkodowanych, nie stwierdzili kategorycznie winy posądzonych, wobec czego po przeprowadzonej rozprawie zostali wszyscy troje uwolnieni.

Prokurator ogłosił zażalenie nieważności. Nadzycia w urzędzie podatkowym, Z. Nowego Siola koło Podwołoczysk donoszą, że przed kilkoma dniami odstawiono do sądu obwodowego w Tarnopolu kontrolarza podatkowego z Nowego Siola koło Podwołoczysk p. W., oraz poborę podatkowego p. L., obecnie przeniesionego do Jaworewa, pod zarzutem uprawiania malwersacji. Bezpośrednim powodem aresztowania było skontrolowanie przeprowadzone przez komisję. Wykryto, że obaj wymienieni urzędnicy uprawiali defraudację od dłuższego już czasu do spółki. Komisja nie mogła na razie skonstatować dokładnej cyfry zdefraudowanej kwoty; przypuszczalnie dojdzie ona do 10 tysięcy

koron. Skontroler wpadło na trop złej manipulacji. Odbываła się w ten sposób, że gdy podatnik za zapłaconą i zapisaną pozycyą przychodził do kasy, poborca pieniądze odbierał, zupełnie formalnie, potwierdzał w książce płacniczej, ale w swojej książce tej kwoty nie wciągał. Wieczorem podczas obliczania kasy pozycyie się nie zgadzały. Poborca kazał więc pozycyie w książce zapisane wykreślić pod pretekstem, że strona nie musiła się jawnie przy kasie, gdyż w jego książce nie jest kwota wpisana. Pieniądze w ten sposób uzyskane chował do kieszeni. Malwersacja ta musiała przejść później wyjdź na jaw, bo strony miały potwierdzone, że podatek zapłaciły. Poborca uważany był za porządnego obywatela, nie grał w karty, nie pił; natomiast rozrzućność żony miała go popchnąć do tego ryzykownego przedsiębiorstwa.

## Z sejmiku galicyjskiego.

Wiadomość rentowa. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wniosek o uchwalenie ustawy zezwalającej na zwiększenie funduszu dla włości rentowych o 5 milionów koron, gdyż poprzednio uchwalone 5 mil. kor. są już blisko wyczerpana. Lustracja utworzonych włości rentowych 61 wykazała na ogół stan pomyślny, tylko u 7-miu stan bardzo krytyczny, głównie z powodu zeszlorzeczonej klęski deszczowej.

Liczba zgłaszających się o pożyczkę na włości rentowe, wynosząca 7 tysięcy przeszło, świadczyo najwywniej jak pozyteczną jest ta instytucya.

Reforma wyborcza do Sejmu zajmuje w naszym stronnictwie i każde występuje z własnym projektem reformy, dostoso-

wany do korzyści tylko swego stronnictwa. Ta różnorodność projektów, których podstawą jest przeważnie samolubstwo o może mieć taki wynik, że sama reforma wyborcza wyborczą utraci.

Projekt demokratów wszelkich odcieni domaga się reformy wyborczej do Sejmu na takiej podstawie, jak do Parlamentu a nadto domaga się zastosowania przy wyborach Katedru narodowego ze względu na wschodnią Galicyę, gdzie jest mniejszość Polaków jak Rusinów.

Ludowcy chcą czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej (równie-tajnie-bezpośrednie-powszechne głosowanie) jak do Parlamentu z zachowaniem praw mniejszości polskiej we wschodniej Galicyi.

Konserwatyści (stańczycy) chcą dotychczasowe kurye wyborcze zachować, a oprócz tego stworzyć kurye powszechną dla tych, którzy dotąd nie mieli prawa wyborczego.

Obwiedzenie Rządu. JE. Namieśnik oświadczył w imieniu Rządu, że rząd z chęcią będzie współdziałał w wypracowaniu ustawy reformy wyborczej, jednak gdyby Sejm uchwalił reformę na tej podstawie jak do Rady państwa, toby takiej ustawy do sankcji Cesarzowi nie mógł przedłożyć.

Co więc z tych projektów wyniknie, trudno przewidzieć, jednak najprawdopodobniej, że nie wyniknie nic!

Nieobecność posłów. Parę posiedzeń był zmuszony Marszałek zamknąć dla braku posłów w sali sejmowej. I jakże się tu żalił na brak czasu dla obrad sejmowych?

Obstrukcja Rusinów. Posłowie ruscy od czasu do czasu bawią się obstrukcją i tamują obrady, co im potem wcale nie przeszkadza pironuwać na zgromadzeniach, że obecny Sejm z większością polską nie niechce dla ludu ruskie.

zrobiłem głupio. Ten strażnik znał mnie widocznie i może chciał o co zapytać. Może miał jakiś interes do zięcia. Moje zachowanie się musiało go zadziwić. Myślę pewnie, że zwaryował, ale jutro, gdy się sprawa cała rozgłosi, gdy się dowie o morderstwie, po wiesznie podejrzenie i uwiadomienie władze!

Mój pot zmienił się nagle w skorupę lodu.

Odpocząwszy nieco, powlokłem się do domu. W drzwiach przyszła mi szczęśliwa myśl do głowy.

Wsunąłem się cichutko do pokoju, ukryłem żelazną łaskę, a wznawiąy kij bambusowy, wyszedłem znów na ulicę. Mimo wszelkich ostrożności zdradziłem się jednak skrzypieniem drzwi i nagle spotkałem się oko w oko z córką. Powiedziała mi, że mam się widzieć z jednym z moich przyjaciół w kasynie, pożegnałem ją i wyszedłem powolnym krokiem. W kasynie, w sali bilardowej było jeszcze kilku spóźnionych gości. Przyjaźniłem się do nich, siłkiem się na dowcipy, plotłem piąte przez dziesiąte, a laszczką manewrowałem tak, by się jej wszyscy doskonale mogli przypatrzeć.

Gdy wręcznie wszyscy wyszliśmy, a ja odłączyłem się od znajomych, było mi jakoś różnie i spokojniej na duszy. Ale gdy znów ujrzałem się sam w pokoju, powrócił strach j obawa. Zacząłem się zastanawiać znowu i nabrałem przekonania,

że ta moja szcztka może jedynie pogorszyć moją sytuację, jeżeli podejrzenie przeciwko mnie się zwrdci. Nie mogłem usnąć. Siedziałem na łóżku i parzyłem głowę na dloniach, myślałem o najbliższej przyszłości. Grozę mego położenia powiększyła absolutna cisza nocna. Co chwila zdawało mi się, że usłyszę pukanie do bramy, a następnie kroki policyantów na schodach. Wręcznie już o świcie zasnęłam, ja raczej opanovała mnie senna zmora, z której wyrwał mnie dopiero głos córki:

— Ojczulku! już dziesiąta godzina, a ty jeszcze w łóżku. Ale jak ty wyglądasz! Musiałeś chyba źle spać.

— Przeciwnie, spałem wybornie — rzekłem zuchowato.

— Nie dowierzałem nawet własnej córce, spoglądałem na nią podejrzliwie i rzekłem z jak największą obojętnością:

— Są już gazety?

— Gazety? Naturalnie od trzech godzin.

— Przynieś mi je, proszę.

— Przynieś. Czekam aż odeślasz, wymienimy kilka obojętnych słów. Trzęsąca dłoń utworzyłem dziennik, szukając zmianki o zbrodni, ale niczego nie mogłem przeczytać, tak mi się w oczach dwiło. Wręcznie oko moje padło na nagłówek zamieszczony Rusym drukiem: Morderstwo przy ulicy...

Gazeta wypadła mi z ręki. Podniosłem

ją jednak nerwowo i przeczytałem jeszcze raz napis. Brzmiał on inaczej: Morderstwo w policyi, a dotyczył jakiejś drobnej sprawy łargowej. Zacząłem nerwowo szukać dalej, wręcznie na końcu kroniki miejscowej znalazłem notatkę następującą:

„Dziwny wypadek. Dozorcy w głównym szpitalu mają zwyczaj używać do drobnych posług tych chorych umysłowo, którzy zachowują się spokojnie. Do takich posług należało przenoszenie zmarłych ze szpitala do kostnicy. Wczoraj wieczorem kilku chorych, którym polecono przeniesienie trupa, uciekło przez otwartą bramę parku, zabierając ze sobą szklki. Dyrektor zakładu, dowiedziawszy się o tem, posłał dosorów celem przychwyceńcia ich, jednakże bez skutku.

O godzinie pierwszej w nocy powrócili dobrowolnie do szpitala, jednak bez trupa. Zwłoki znalezione jednak w ogromnych sieniach domu panu Nives Menender przy ulicy de la Perseguda. Spodziewamy się, że dyrekcya poczyni zarządzenie, ażeby uniemożliwić podobne wypadki“.

„Usłoiłem gazetę, opanovały nagłym śmiechem, który zmienił się później w długą, ciężką słabość nerwową.

— Wieg pan zamordowałeś trupa?

— Niezawodnie, odpard z widocznością grzą Don Eliasza.

go zrobić, choć oni właśnie temu winni. Istna kolowaciara!

**Wyjaśnienie posła.** Pewien poseł sejmowy zjawił się w Krakowie niby na wy-poczynku po pracy. Wszynku przy sklan-ke piwa zapytał się go, cościeście to w Sejmie dotąd zrobili? A coży — nie, Uchwaliłiśmy, co trzeba, bośmy posłowie od tego, żebyśmy uchwaliłi a co my u-chwalimy, to święte i białe! A co my uchwalamy to się dowiecie, jak będzie uchwalone! I czy nie paradne wyjaśnie-  
nie!

## Ostatnie wiadomości ze świata.

**Zwołanie Rady państwa.** Rada państwa stanowczo nie będzie zwołana przed 20 października. Istniał wprawdzie zamiar wcześniejszego jej zwołania, ale nie po-zwoliły na to różne przeszkody; przede-wszystkiem niektóre Sejmy muszą pokon-czyć swe prace, między innymi Sejm bu-kowiński, który 11 października zbiera się wzięcieniu dla uchwalenia reformy wy-borczej. Dalej w budynku parlamentar-nym przedsięwzięto gruntowne adaptacje i dobudowy, które czynią gmach parla-mentu niezmiłowym.

Rada państwa — o ile nie będzie ob-strukcyi — czynna będzie prawie aż do świąt Bożego Narodzenia; natomiast sty-czeń i luty pozostawione być mają Sejm-om.

**Złwrocę wróżby.** Głównem źródłem niepokojów i rozmatłych niespodzianek politycznych w Austrii jest niezgoda Niemców w Csechach zamieszkałych i Czechów. Od 8-ich lat Sejm czeński jest niezadowolony do pracy skutkiem obstrukcyi Niemców, na czem cały kraj ogromnie cierpi. Te niedowrode, a raczej anarchizy-czne stosunki w sejmie czeckim tylko z winy butnych Niemców oddziaływały fatalnie na parlament i politykę w całem państwie, gdyż Czesi trzymają się zasady: Nie ma sejmu czeckiego, nie będzie i parla-mentu. Jeśli Niemcy robią w naszym sejmie obstrukcyę, to my Czesi będziemy robić obstrukcyę w parlamencie i tak się istotnie dzieje.

**Zgwałt nadziej.** Prezydent ministrów bar. Bienerth rozumie doskonale, że, aby parlament mógł być zdolny do pracy, musi najprzód ustać obstrukcyja w sejmie czeckim. Zwołal więc wybitnych po-łków niemieckich i czeckich na konferen-cyę, aby pomiędzy nimi doprowadzić do jakiejś zgody i Niemców skłonić do za-niechania obstrukcyi w sejmie czeckim. Zdawało się, że poważny i spokojny na-strój obydwóch powołanych stron w czasie konferencyi daje pewną nadzieję dla spokojniejszego toku obrad w sejmie czeckim. W tej błogiej nadziei urucho-mienia sejmu bar. Bienerth zwołał sejm czeński. Niestety do zgody pomiędzy cze-chami a Niemcami nie przyszło i sejm cze-ński ze względu na obstrukcyę Niemców będzie odroczone.

**Następstwem odroczenia sejmu czeckiego** ma być rozwiązanie Sejmu czeckiego, a za tem na następie rozwiązanie i Ra-dy państwa.

**Sytuacja.** Pewien wybitny minister oświadczył, że zdaniem jego Sejm czecki powinien być — wszelką cenę uru-

chomiony i zdolny do pracy. Uruchome-nie Sejmu czeckiego musi nastąpić ze względu na Radę państwa. Stanowczo nie można zgodzić się na to, aby z po-wodu sporu czecko-niemieckiego inne na-rodowości w państwie były, pozbawione życia parlamentarnego.

**Francya.** W południowej Francyi burze pocięły ogromne spustoszenia. W nie-kórych okolicach poprzednio burze lek-ko trącające ziemi. Kilka razek wystąpiło z brzegów, co uniemożliwiło wszelką komunikacyę. Wszystko, co jeszcze pozosta-ło na polu, zostało zniszczone. Dwie ko-biety, porwane przez fale, utonęły.

**Ameryka.** Według telegramu z El Paso w Teksas, w mieście amerykańskiem New Athens, położonem naprzeciw El Paso, znaleziono bomby w tej dzielnicy, w któ-rej prezydent Taft miał się spotkać z pre-zydemtem Meksyku dnia 16 października b. r. Uwieszono 28 osób.

**Praga.** Rokowania ugodowe pomiędzy Czechami a Niemcami rozbiły się. Sejm czeński prawdopodobnie zostanie zamknię-ty a w kolach sejmowych twierdzą, że starostwa otrzymały polecenia poczynnie-nie przygotować do nowych wybo-rów do Sejmu czeckiego.

Dienniki czeckie zapewniają, że z po-wodu wytrwania Niemców w obstrukcyi w Sejmie czeckim, Rada państwa będzie zupełnie niezdolną do pracy.

**Rozwązanie Rady państwa.** W razie, gdyby Czesi z powodu obstrukcyi niemieckiej w Sejmie czeckim prowadzili obstrukcyę w Radzie państwa, to Rada państwa w najkrótszym czasie będzie rozwiązana.

**Zwołanie Rady państwa** ma nastąpić 19 lub 20 października. Będzie to najpraw-dopodobnie ostatnie zwołanie Rady państwa, jeśli wogóle to zwołanie nastąpi. Sytuacja polityczna jest bardzo zastrzo-na i groźna.

**Serbia.** Z Belgradu donoszą, że wykro-to tam wielki spisek przeciw królów Piotrowi i dynastji Karadzordżewiczów. Na czele spisku stoi Gencozic i wielu oficer-ów. Spisek miał na celu wypędzenie dy-nastji Karadzordżewiczów i powołanie na tron serbski ks. Connaught.

**Wojna Hiszpanów w Marokku.** Z placu walki nadchodzą wiadomości, że wśród Kabyłów objawia się wielki upadek du-cha i niechęcie, wobec czego należą się spodziewać szybkiego zakończenia krwawej wojny.

Wojska hiszpańskie obsadziły po walce karabinowej i ataku konnicy, miejscowość Tamina na południe od Marchica. Straty Hiszpanów są bardzo małe, straty nieprzyjaciół wielkie.

Depeze urzędowe z Melilli donoszą, że wojska hiszpańskie obsadziły miejscowość Nador i okolice wschodzą. Wielu Maurów się poddało.

**Hiszpanie w Marokku.** Hiszpanie obsadzili górę Garuga, a tem samem są w posiadaniu najważniejszego klucza do okolic, zajętych przez Kabyłów. Położenie obecne Hiszpanów uważają za bardzo korzystne.

Oddział, który zdobył „Wąwoz Wilczy”, znalazł tam 100 zwłok hiszpańskich żoł-nierzy, którzy padli tam w walkach 23 i 25 lipca.

## Górka miliardera defektywem (inspektor policyi).

Tygodnik amerykański, „World” opo-wiada historję pewnej ekscentrycznej miss amerykańskiej, panny Mary Jawls, córki miliardera, właściciela plantacyi bawelny.

Panna Jawls, osmastoletnia dziewczyn-ka, odznacza się smimną krwią i wielką siłą fizyczną. Jej umiejętność strzelania z rewolweru i sztuka bokerska, wywołują entuzjazm wśród sportowców Nowego Yorku. Ale panna Jawls wlaśnia się naj-bardziej swemi zdolnościami, jako agent śledczy. Parę miesięcy temu zdarzyło się w New-Yorku zabójstwo zagadkowe. Zabi-to młodą dziewczynę, szwaczkę, której trupa znaleziono na progu domu, gdzie mieszkała.

W piersi zabitej tkwił krótki nóż o szero-kiem trzonku. Cała policya Nowego Yorku wzięła się energicznie do dzieła, ale mi-mo wysiłków, nie mogła wykryć zabójcy.

Pewnego razu przed gmach zarządu policyi szejachł elegancki samochód, z któ-rego wysiadła młoda piękna miss i zaga-dała widzenia się z dyrektorem policyi.

— Co pani rozkaże — zapytał dyrektor policyi, przyglądając się bacznie niezna-jomej...

— Jestem miss Mary Jawls, córka plan-tatora Henryka Jawls — zarekomendo-wała się panna.

— Bardzo mi przyjemnie — odrzekł dyrektor — czem mogę służyć?

— Panowie szukacie zabójcy szwaczki z ulicy Crampton? — zapytała panna Jawls.

— Tak pani, lecz dotychczas nie zna-leźliśmy.

— Podejmuję się znaleźć go w ciągu trzech dni — oświadczyła miss.

— Pani — zdziwił się urzędnik.

— Tak — odrzekła z zimną krwią miss, ale potrzebny mi jest rozkaz, że każdy policyant obowiązany jest aresztować wo-dę, kogo wskaze, również będę prosiła o pokazanie mi ciała zabitej, jej ubrania i noża, którym posługiwał się zabójca.

W godzinę później panna Jawls opu-ściła prefekturę, zaopatrzona w stosowne papiery i legitymacyę i kilka fotografii zabitej. O swych poszukiwaniach zabójcy opowiada sama, co następuje:

„Obejrzałam ciało zabitej. Dziewczyna w chwili zabójstwa była ubrana świa-tocześnie, przy stanku i we włosach miała pęk czerwonego maku.

Nóż, którym dziewczyna została zabita, należał bezwzględnie do robotnika rzemie-ślniczkiego, obdźwierzającego skóry z zabitych wół. Dowiedziałam się, że zabita miała narzeczzonego, który pracował w zarządzie wielkich zakładów drzewiastych, przyjaciela swego ojca Smallsa. Po przeczytaniu protokołu oględzin miejsca zabójstwa, wróci-łam uwagę na to, że koło furki domu, w którym mieszkała zabita, zauważono ślady dwóch mężczyzn. Jeden nosił ubi-wunek elegancki, jak ludzie z lepszego sta-nu, drugi zaś, którego ślady były póź-niejsze, nosił grube trzewiki półdłute gwoździami.

Wzmieniło to moje podejrzenie, że za-bójstwo było dziełem rzemieślnika, gdyż rze-zownicy noszą właśnie obuwie podkutę gwoździami. Pozostało mi tylko poznać narzeczzonego zamordowanej i wypytać go o pewne szczegóły, gdyż przypuszcza-łam, że zabójstwo ma podkład romanty-

ozny. Sprowadziłam więc młodemu kan- torystę pod pozorem ofiarowania na po- sady w kantorze mego ojca, powołując się na rekomendację p. Smallsa. Zauwa- żywszy, że młodzieniec nie żądał, za- częłam z nim rozmowę o zabitej. Dowie- działam się bardzo ważnej rzeczy, a mianowicie, że szawacka otrzymała przez pewien czas przed śmiercią listy z oświad- czynami, ale zawsze bez podpisu, z po- daniem tylko umówionego adresu na od- powiedź. Kiedy szawacka nie odpowia- dala wcale na te listy, korespondent ana- lizowany zaczął grozić jej śmiercią. Nie wpatliłam ani na chwilę, że zabójstwo popełnił rzeźnik, czego dowodził nóż rzeź- niki i rodzaj obuwia, z powodu odrzuce- nia jego propozycji miłosnych. Na drugi dzień w towarzystwie p. Smallsa, obe- szłam jego zakłady rzeźnicze, szczególnie interesował mnie oddział, gdzie pracują robotnicy, oddzierający skóry z zabitych sztuk. W tym oddziale próbowałam roz- mawiać z robotnikami. Ale wszyscy oni byli milczący, nieokreśleni i ponury i nie udało mi się wyciągnąć żadnych wnio- sków z rozmowy.

Dowiedziałam się, o której godzinie kończą się roboty w rzeźni, ubrałam się tegoż wieczora zupełnie tak samo, jak była ubrana nieszczęśliwa dziewczyna w chwili zabójstwa, ucharakteryzowałam sobie nawet odpowiednio twarz i zaczę- łąm w tem przebraniu spacerować przed rzeźnią, oczekując wyjścia robotników. Kiedy gromada robotników z oddziału zdejmowania skór wysypała się na ulicę, wtedy krzyknęłam głośnowo, zakryłam sobie twarz szalem i rękami i zaczęłam szybko uciekać, oglądając się jednak ba- cznie za siebie. Zauważyłam, że w gro- madzie robotników wszczęło się zamie- szenie i z tylnych szeregów wysunął się barchazyt chłop w białej czapce, który zaczął mi się przyglądać z wielkiem zdzi- wieniem.

Zawróciłam spieszenie w białą ulicę, gdzie na mnie czekał samochód. Prze- brałam się w nim szybko i wróciłam w kierunku rzeźni. Tam chłopak w białej czapce stał jeszcze. Był to młodzieniec 22 lub 23-letni, rzyż, z oczami kosemi i wargą zającą. Kiedy przechodziłam ko- ło niego, kićcił się z sąsiadem i wyrwał się ordynarnie. Jego nieprzyjemny, ochrypły głos wywarł na mnie przykre wrażenie. Śledziłam go aż do wejścia do szynku „głów czarnych” i zobaczywszy, że za- siadł do gry w karty i sąsiadł dżynu, wróciłam z powrotem do samochodu i zno- wu zrobiłam z siebie kopię zamordowanej.

Było już zupełnie ciemno, kiedy w to- warzystwie dwóch przebranych za robo- tników policyantów, weszłam do szynku i usiadłam przy stoliku w kącie. Moje maki czerwone zwróciły zaraz na mnie uwagę tłumu i robotnicy zaczęli mnie zaczepiać. Odpowiadając jako tako na zaczepki, nie spuszczałam z oczu mego robotnika w białej czapce, który był już pijany i ciągle przegrywał stawkę za stawką. Policyjanci siedzieli przy stole sąsiadem i spokojnie pili piwo. W tem mój „biały” skoczył gwałt, wstał, prze- ciągnął się i zaczął wyniszczać ordynarnie, ale koniec przekleństwa uwiązł mu w gar- de, kiedy zauważył mnie. Jego głupie, złe oczy napęchły się krwią i zaczął przy- glądać mi się bardzo uprzejmie, wsta- łąm tedy od stołu i skinąwszy nieznacznie na policyantów, wyszłam na ulicę. Pod szalem trzymałam rewolwer z odwiedzio-

nym kurkiem. Zaledwie przekroczyłam próg „Głów czarnych”, a mój „biały” jednym skokiem znalazł się obok mnie. Jeszcze moment... podniósł do góry rękę, w której błysnął nóż szeroki i zasyzał przez zęby: „A! lotrzyłód więc ja ciebie nie zabiłam! Masz tera!” Pociągnęłam za cyngiel i z przestrzelonej ręki zbro- dniarza nóż wypadł na ziemię. Po chwili zbrodniarz, skuty przez policyantów, zo- stał odwieziony do prefektury.

## KRONIKA.

Niedola wychodźców. Z Mławy donoszą do pism warszawskich: „Pomimo przy- krości, na jakie Niemców narażeni by- wają robotnicy nasi, codziennie wychodzi do Prus przez Mławę po kilkadziesiąt osób do kopania kartofli i do innych ro- bót. W szesnym tygodniu wróciła partya z kilkunastu osób, chłopów i dziewcząt od 16 do 19 lat, przytransportowana przez żandarma pruskiego i oddana w ręce policyi miejscowej, jako nieposiadająca pa- szportów. Ludzie ci opowiadali z płaczem że pracowali w cegielni około Malborka; że zapowiedzieli swemu pracodawcy, iż w święto Matki Boskiej, dnia 8 września, do roboty nie staną. Fabrykant postać- kowo na to się zgodził, ale w dzień świa- ta rano przyszedł z pomocnikiem swym, ubrany w rowelwer i zaczął wypędzać ich do roboty.

Poniważ odmówili, oddano ich w ręce policyi dla odstawienia sa granicy Pa- szporty i pieniądze miano im wysłać do łowa, czego nie dopełniano i z czego w Howie żandarm pruski spał rzekomo protokół. W rezultacie biedaków bez paszportów i pieniędzy, które zabrano im na życie w czasie transportowania, odsta- wiano do Mławy.

Napad rabunkowy na listonosza. Pisma warszawskie donoszą: W niedzielę o godz. 11 przed południem dokonano na Pradze napadu rabunkowego na tamtejszego li- stonosza, Topczewskiego. Wyszedł on z biura o godz. 10, zabierając z sobą dla doręczenia adresatom 32 przekazy pienię- żne na ogólną sumę 519 rubli. Gdy zna- laż się w bramie domu obok kościoła św. Floryana, napadło go trzech czy czterech ludzi. Padło 9 strzałów z bronią. Kilka kul trafiło Topczewskiego, ranie- go mniej lub więcej niebezpiecznie. Miał on jednak jeszcze tyle siły, że wyrwał się rabusiom i wybiegł na ulicę, rabusie jednak zerwali z niego torbę i ścięgnęli marynarkę uniformową.

Huk strzałów i krzyk napadniętego za- alarmowały mieszkańców domu, przy któ- rym mord się odbywał, rabusie więc zbie- gli popędzanie. Topczewski skończył wkrót- ce. Okazało się, że rabusiom udało się zabrać tylko dwa listy pieniężne, z któ- rzych jeden zawierał 7 rb., drugi 10 rb. Resztę pieniędzy listonosz miał ukrytą w kieszeniach.

Ten napad spowodował zarządzanie władzy pocztowej, że pieniądze na Pra- dzie nie będą roznoszone do domów, lecz adresaci muszą je odbierać w biurze pocztowym.

Z handyżymu w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą, że w nocy ze środy na czwartek ubiegłego tygodnia, dokonano bandyckiego napadu na 12 osób w oko-

licy Mławy. Jeden z napadniętych przy- były do Warszawy, opowiada, że pozsko- conami jechali z Żuramina do Mławy ce- lem zakupu towarów. O trzy mile przed Mławą wystąpiło 4 ludzi, uzbrojonych w szluby, twierdząc, że są gajowymi i żądając, żeby pasażerowie skreśli do le- śniczówki, celem dokonania rewizyi, czy nie wiozłoby kontrabandy. Pod groźbą łuf wymierzonych, woźnica skreśli w żądane miejsce. — W leśniczówce był piąty ban- dyta w masce. Łusniczy z żoną i dziećmi leżeli śpiący. Bandyci wzięli natchym- miast także wszystkich pasażerów, zrewi- dowali ich i zabrali około 2000 rubli, po- czem wsiadli na furmankę i odjechali. — Napadnięci zdolali się wyrwać z pęt po wielkich wysiłkach i pobiegli do Mławy, żeby zawiadomili policyę. Dotychczas nie odzyskano śladów bandytów.

Rosyjscy żołnierze żebracy. Dzienniki ro- syjskie donoszą, iż oddział rosyjski, znaj- dujący się w Tebris, jest w stanie go- dnym politowania. Żołnierzom zdarzy się już szardno spódnie, jak i czapki. Z mun- duryrów wieszają się strąpy. Większość żołnierzy nosi nawet koszule z podry- wanymi rękawami. Przyczyną tego wy- glądu żebraczego jest naturalnie intenda- tura, która dostarczała umundurowania z materjału zupełnie złełego. Na uli- cach widzieć można żołnierzy rosyjskich maszerujących pod bronią w jakichś na- pręde zdobitych kiltach, mających osła- nię ich lachmany. Rzecz naturalna, iż widok ten wywołuje śmiech wśród ludno- ści perskiej.

Coek odkrywcza błęguna północnego w Ne- wym Jorku. I słowa na swoje ciernie i owacy mogą stać się katuszka. Doświad- czył tego na sobie dr. Cook, przybywszy do Nowego Jorku w dniu 21 b. m. Przyj- mowano go po amerykańsku. To wystar- cza. Na pokład okrętu wdziera się tłum publiczności, który nie krzyczy, ale wyje. Ponad tem strasliwem piekłem głosów ludzkich górują syreny okrętowe, które podobno słyszano po drugiej stronie A- meryki. Wszyscy otocząją Cooka, które- mu wieszają się na rękach i nogach re- portarzy, gorsi od węgów Ewy. Nagle tłum zaczyna śpiewać „hymn” Cooka”, wobec którego błędną wszelkie rymy cęstochowskie. Publiczność śpiewa: „O ty, Cooku, o ty Cooku — O ty mężu biegunowy!” — a śpiewa tak fałszywie, jak to umieją tylko Jankeni. Wreszcie Coek staje, na ładzie. Wszystko powtarza się — tylko oko „śpiewanie” wzmagą się do potęgi 30-piętrowych „drapaczy nie- ba”.

Ale to wszystko nic. Oto tam czekają na Cooka kobiety. Wszczyna się orgia histeryi. Kobiety w liczbie 3 tysiące cha- lują go. Po kole! Ano — nie wiadomo. Ale jak się zdaje, bez kolei i bez liku, Cook z pewnością pragnął, ażeby na je- go miejscu znalazł się Peary. Wycałowu- ją go nupół omdlełego, a on tylko oba- wiał się, ażeby ta owacy nie rozpoznała się na nowo. Ale wszystko się kończy, nawet całowanie. Cook ocala.

Stulecie generał. W Sandomierzu żyje jeden z najstarszych emerytów armii ro- syjskiej generał-major Wojciech Ostrowski, urodzony w kwietniu 1808 r. Podcaas obłężenia Sebastopola, Ostrowski był do- wódcą polockiego pułku piechoty, stoją- cego obecnie załoga w Piotrkowie. W roku 1868 otrzymał emeryturę. Sędziwy ge- nerał, trzyma się jeszcze dziarsko i czy- tuje książki i dzienniki bez użycia szkieł.

Syn jego, również general-major, p. Józef Ostrowski, brał udział w wojnie japońskiej w randze pułkownika. Dwukrotnie ranny w bitwie pod Liaojanem, po skóconej wojnie i powrocie do kraju, wystąpił z wojska w randze general-majora i jako emeryt osiadł w Warszawie.

Tragedya rodzinna. W Rydze w jednym z domów przy ulicy Rycerskiej mieszkał z żoną i dzieckiem buchalter Piotr Lenin. Onegdaj powróciwszy do domu, zastał drzwi zamknięte, a kiedy je wyważono, oczom wchodzących przedstawił się straszny widok: żona Lenina, 28-letnia kobieta, klęcząca na krzeselku, wisiała martwa na sadurze, który był przytwierdzony do haka u sfitu. Obok w wannie leżało dwumiesięczne niemowlę, utopione. Samobójcy pozostała dwie kartki: jedną do męża, druga do policyi, w których oświadcza, że ona i dziecko cierpiły na nieuleczalną chorobę, wobec czego postanowiła tą drogą uwolnić męża od ciężaru. Przymuszając, że zarówno dziecibójstwa, jak i samobójstwa Lenina dokonała w przystępie obłądka.

Uratowany pociąg. Podczas katastrofy, o której pisaliśmy, a która skutkiem oberwania się obmury w okolicy rzeki Bystrzycy w Czechach, strądziła olbrzymie szkody, uratował naczelnik straży ogniowej w Jerio, właściciel realności Pour, widząc, że tor jest podmyty i że pociągowi grozi nieuchronna katastrofa, popieszył z dwoma strażakami naprzeciw pociągowi i zatrzymał go dając sygnały latarni. Pociąg wstrzymano, a personal kolejowy po zbadaniu toru stwierdził, że wykojenie się było nieuniknionem. Pociąg wrócił do stacyi, z której wyjechał.

Także racys! Gość (do kelnera): Cóż mi tu policzyć! sa trzy koniaki, kiedy ja wsze zadnego koniaku nie pijem? Kelner: Własna wina pana dobrodzieja! Dlaczego pan nie pił?... Mamy przecież doskonały!...

### Zarząd szkoły w Branicach p. Pleszów

wysłała szczerpy jablonie 1—2—3 letnie po 20 h. 32 h. i 48 h. grusze 1—2—3 letnie po 28 h. 40 h. i 60. truskawki 100 sztuk 1 K. cebulki białej lilii po 30 h. Silne roje dobrze zaopatrzono do zimowli po 20 K. Upraszają o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty, a w razie zapytania o dołączenie marki lub korespondentki.

### Z powodu słabości właściciela jest w Gawlinach obok Limanowy

obok wielkiej fabryki dom do sprzedania lub wydzierżawienia o 9 ubikacjach i ogród morgowy, na zakład przemysłowy, restaurację, kawiarnię, masarnię, mleczarnię, pralnię.

Wiadomość: J. DYREK w Starym Sączu.



### Gotowa pościel

z czerwonej nasytki, dobrze napełniona, i piarszyna lub 1 pierśnię 130 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12 K 15 i K 18, 2 metry dług. 140 cm. szerok. K. 15 — K 18. — K 21. 1 poduszka 80 cm dług. 58 cm. szerok. K 3 — K 8 50 i K 4 60 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4 60 i K. 5 50. Sprzedają się także według sprządzonej miary. Potrdnie matrace ruszarowa na 1 łóżko po 27 K lepsze 33. Wysyła franko za załączką od 10 K w górk. Zamiana i zwrot za wyodręszaniem portyów dowolne.

**Benedykt Sachel**

Lober 307 w Czechach.



### Największy dom exportowy

# S. PELZ

Kraków, ul. Św. Gertrudy Nr. 45.

założony w 1873 roku  
poleca

### męskie ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskim, z obrazami świętymi, dobrze idący na minutę wyregulowany  
koron 3 90.

### HARMONIKA

z 8 klawiszami pięknie wykonana K 2 90

w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami i klawisze z perłowej masy



K 9 60.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, oraz towarów muzycznych i t. d.



### Na reumatyzm

gościć, postrzał (uchias) wszelkierwoból, poleca się uśmierzać nacieraniem od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

**Linimentum Gaultherie compositum**  
z prawie zarejestrowaną marką ochronną

## „NERWOL“

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiąc listów dziękczynnych do przyjątki. Dwa razy dziennie wyżyła pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie, do nabycia w aptece L. Fronca w Krakowie, w aptece Własniewskiego i Marudzińskiego.



### Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyżywkai naszych wieńdaków przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy sa licho tworzą każą sobie drogę płacić — objalam główne zastępstwo karspeklich kos najlepszej jakości.

Szanowni Panowie Gospodarze! Sprzedują moich kos a jut nigdy nie podzielić za głosom namowy kupów po jarmarkach, którzy sa swoja tandetę sznurniak Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wasz obse — rgo! Dajcie raczej swobodnie zarobid za dobry towar! Swój do swojego! Kosy moje wydadzą ciemniutki dźwięk, przcinając łatwo najtwardszą trawę górką, szobę i są podwójnie w ioyu bartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centim. 65 70 75 80 85 100

Cena w koronach: 1.50 1.60 1.70 1.80 1.90 2 —

Drugi rods. spec. k. 2.10 2.20 2.30 2.40 2.50 2 60

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos — 3 50 kos — 3 DARMO.

Wysyła za załączką lub za poprzednim nadaniem nalezytości. Kto zowmiewa pierwszy raz ma nadesłać 2 kor. za datku.

Oprócz kos mam na składzie brzytwy, narmarki, kawatek i miotki po 1 K 70 h para. Sterpy kawałkie zębate z rączkami po 60 hal. — Bruzki araskie po 30 h i szatk.

**STEFAN DOBUSZCZAK**

w DOLINIE koło Strjya (Galicya).

### Męski ankierr remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim bardzo dobrze idący na min. wyregulowany kor. 3 90 Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów biżuteryjskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumetnów muzycznych.



### HARMONIKA

z 8 klawiszami  
kor. 2 90



z 10 klaw. pięknie wykonana  
kor. 4 90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawisze z perłowej macyi koron 9 90.

**F. PAMM, Kraków,**

ul. Zielona Nr. 3—20.

Tylko tanie a dobre



WYROBY  
TKACKIE::

można  
kupować jedynie  
w TKALNI

Wawrzyńca  
Baruta

w KERCZYNI  
obok Krosna.

Próbki wysyłam  
darmo i opłatnie  
każdemu. Zamiana  
towaru dozwolona

Tanio do sprzedania

dla P. P. Studentów i P. T. Publiczności:  
1 kofdra i 2 gotowe prześcieradła lniane  
za 16 K, 18 K, a najlepsze 20 K. wełn. 24 K.

Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników,  
6 chusteczek do nosa, za 12 Koron.

Wszystko opłatnie.

TKALNIA ANTONIEGO BARUTA

„Pod opieką św. Józefa“  
w Kerczynie, Galicya.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bielizną stołową i wszelkie inne wyro-  
by tkackie. Również silne materje na  
ubrania, dla każdego stanu i na każdą  
porę poleca.

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

„pod opieką Najw. Rodziny“

w Kerczynie obok Krosna (Galicya).  
(Na żądanie próbek i ocenę darmo  
i opłatnie.

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,  
napisane przez  
Ks. Wacława Kapucyna  
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratów „Obronę Ludu“  
i K 10 h. — wraz z wysyłką pocztową.  
Dla nieprenumeratów cena 2 korony.  
Zamawiaj i pieniądze przesyłaj praksem  
poczt-wym należy pod adresem:

„Obrona ludu“ Kraków Pijarska 13.

Książkę wyślami zaraz po otrzymaniu  
pieniędzy.

Rzadka okazja!!

Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem  
tylko K 3.90.



Nabywazy znaćcącą ilość zegar-  
ków, jestem w stanie sprzedać i  
płynny 35 godz. Brytania srebrny Ank.  
Remontoir z szwajcarskim workiem  
grawitowany, z pięknym posrebra-  
nym łańcuszkiem tylko za K. 3.90.  
Również wspaniały Elektro posia-  
czony 35 godz. Ank. Remon, z naj-  
lepszym workiem i z łańcuszkiem. Elektro  
posiaczony za K 4.70 8 letnia gwaranja na każdy  
zegarek. Wyślaka za pobraniem pocztowym.

Ignacy Cypres — Kraków

ul. Floryańska Nr. 49-2 Dom eksportowy.

Bogato ilustrowane ocniki z 4000 wzorami  
zegarków, biżuterji, instrumentów muzycznych  
jak też przyborów zegarmistrzowskich wysyłam  
na żądanie darmo i opłatnie.

Magazyn wysyłkowy wyrobów  
tkackich

Braci Towarnickich  
Lwów, Kopernika 17.

Wysyłają franko wzory płócien, szifo-  
nów, zefirów, exfordrów, batystów, dre-  
lichów, obrusów, ręczników, materji  
wełnianych, chusteczek i bieliznę męską  
i damską.

CENY NIZKIE. — TOWAR DOBOROWY.

Półtora miliona Koron

placimy co roku oboym fabrykantom za  
liche bibliki cygaretowe. Każą nam palić  
bibulki przeźroczyste, ładne ten, że są  
cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tyl-  
ko bibulka nieprzeźroczysta, bez sztucznej  
a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu  
smaczna.

Wszystkim palącym kręcone papierosy  
polecam najnowszy mój wyrób

Bibulek cygaretowych:  
**POBUDKA.**

Bibulka moja nie jest sztucznie za-  
prawiana, więc niechaj nikt nie zraża  
się tem, że nie jest przeźroczysta.  
W paleniu za to jest bardzo przy-  
jemną, a dym posiada ochłodny  
i niegrzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h.  
w opase . . . . . 4 h.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie  
wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych  
Mr W. Beldowski  
Kraków, Starowiślna 26.

Wtrafkach odrzucałe obce wyroby a żądajole naszych

Galicyjskie Towarzystwo  
św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce je-  
chać wygodnie, tanio i szybko przez  
morze, bo tylko 6 a najdlużej 8 dni,  
kto nie chce być przez różne emigra-  
cyjne biura i tak jawnych jak pokątnych  
agentów balaunuchom, wyszukiwanym  
i oszukanyom, ten niech się udaje po  
wszelkie informacje tylko do

Galicyjskiego Towarzystwa św. Rafała  
ul. Pijarska i. 13. w Krakowie.

Zjednoczone austr. akcyjne tow.  
żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“



Regularny i bezpośredni ruch z AU-  
STRJI do AMERYKI, KANADY, itd.

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku

Laura	21. sierpnia	K. 431.40	K. 330.10	K. 208.80
Maria Washington	2. września	„ 431.40	„ 335.10	„ 208.80
Alice	11. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Oceania	18. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Argentina	25. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Laura	9. października	„ 331.40	„ 330.10	„ 208.80

Ceny zawierają już amerykański podatek (poglówne).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Sofia Hohenberg	19. sierpnia	K. 731.40	K. 555.50	K. 118.80
Francesca	30. września	„ 731.40	„ 555.50	„ 118.80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K 158.80

ZMIANY ZASTRZEGA SIĘ.

Generała Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

**GOLDLUST I SP.**

Kraków, ul. Lubież 7, (naprzeciw dworca kolejowego) — Lwów, ul. Na Błonie i. 2. — jako-  
też wszystkie prowincjonalne agencje.

Biuro spedycyjno komisowe.